

PRCH: Przez zakaz handlu tracą ci, których ustawa miała chronić

data aktualizacji: 2018.04.10



- Intencją ustawodawcy było zapewnienie wolnych niedziel głównie pracownikom dyskontów i sklepów wielkopowierzchniowych, bez naruszania prawa do prowadzenia działalności rodzimym drobnym przedsiębiorcom. Duże sieci przystosowują się do ograniczeń handlu. Tracą ci, których ustawa miała chronić - przekonuje Radosław Knap, dyrektor generalny Polskiej Rady Centrów Handlowych.

Jak zauważa przedstawiciel PRCH, w centrach handlowo-usługowych, obok sklepów, działają także lokale świadczące usługi gastronomiczne, rekreacyjne, kulturalne, oświatowe, turystyczne i wypoczynkowe, takie jak restauracje, bary, kina, muzea, boiska, place zabaw, siłownie, tory kartingowe, a nawet przychodnie lekarskie.

- W uzasadnieniu projektu ustawodawca zaznaczył: „Zamknięcie sklepów wielkopowierzchniowych i dyskontów nie oznacza zamknięcia galerii handlowych. Na dotychczasowych zasadach będą w nich

działać sklepy prowadzone przez właścicieli, kina, restauracje, itp.”. Większość lokali usługowo-handlowych w centrach może być otwarta również w niedziele objęte zakazem, dzięki 32 wyjątkom w ustawie - tłumaczy Knap.

Czy jednak prywatnym właścicielom punktów usługowo-handlowych będzie się opłacać prowadzenie działalności w niedziele bez handlu? - Zbiór wielu punktów handlowo-usługowych w jednym miejscu, jakim jest centrum handlowe, zapewnia ruch, który z kolei generuje sprzedaż. Sobota i niedziela to najlepsze pod względem obrotów dni w tygodniu. Niestety prywatni przedsiębiorcy, prowadzący punkty handlowo-usługowe, którzy mają możliwość pracy w niedziele bez handlu, już odnotowują znaczący spadek sprzedaży - nie do odrobienia w inne dni tygodnia. Duże sieci handlowe dostosowały się do nowego prawa, intensyfikując sprzedaż online oraz przekierowując ruch na inne dni - tłumaczy Knap.

Zaznacza przy tym, że sektory takie jak gastronomia czy punkty kierowane przez ich właścicieli, np. na tzw. wyspach, wyraźnie tracą na zamknięciu sąsiadujących z nimi punktów handlowych. - Centrum handlowo-usługowe to system naczyń połączonych. Przychodzimy kupić buty, a przy okazji zatrzymujemy się na lunch albo wstępujemy na kawę. Najczęściej robimy tak w weekendy, kiedy mamy trochę więcej czasu. Jeśli więc zamkniemy sklep z butami, jego klienci nie kupią też kawy. W ten sposób ustawa najsilniej uderza w przedsiębiorców, którzy mieli nie odczuć jej skutków - mówi Radosław Knap.

Obecnie przedstawiciele branży obserwują skutki wprowadzenia zakazu i testują różne rozwiązania. Ważnym czynnikiem wpływającym na rentowność firm jest również konieczność pokrycia kosztów funkcjonowania centrów tylko przez część lokali, które nie są objęte zakazem, co może być dla nich ciężarem trudnym do udźwignięcia. Dopiero po kilku miesiącach od wprowadzenia nowego prawa dowiemy się, jakie będą jego następstwa oraz jak zmienią się zachowania konsumentów i najemców.

- Odwołując się do przykładów zagranicznych, warto przywołać konsekwencje podobnego prawa np. na Węgrzech, gdzie po wprowadzeniu zakazu handlu w niedziele zbankrutowało aż 5 tys. rodzinnych sklepów małopowierzchniowych! Węgry zdecydowały się na liberalizację prawa. Pora, by również w Polsce tak się stało. Nowelizacja ustawy wydaje się koniecznością - uważa PRCH.

Źródło: <https://www.wiadomoscihandlowe.pl/artykuly/prch-przez-zakaz-handlu-traca-ci-ktorych-ustawa-mi,46391>